



Ks. Walter Ciszek
1904 – 1984

“Armia Czerwona wkroczyła. Zajęli miasto. Sowietci przyszli. Nowina szerzyła się jak panika poprzez małą osadę Albertyn w Polsce, w dniu 17 września 1939 roku”; (Walter J. Ciszek SJ, Daniel L. Flaherty SJ, *“On mnie prowadzi”*, s. 12).

Tak się zaczęła bolesna droga 23 lat spędzonych przez ojca Waltera Ciszka jezuitę, w Rosji Sowieckiej, najpierw przez 5 lat w więzieniu NKWD na Łubiance w Moskwie, następnie, przez 15 lat, w obozach przymusowej pracy na Syberii w Norylsku I wreszcie przez 3 lata na “wolności” bez prawa zmieniania miejsca zamieszkania, którym w dalszym ciągu był ZSRR aż do USA w 1963 r. w drodze wymiany za szpiega rosyjskiego.

O. Ciszek zmarł w opinii świętości 8 grudnia 1984 roku. Od 1990 r. jest prowadzony jego process beatyfikacyjny w Stanach Zjednoczonych i w Polsce.

Do zakonu wstąpił w Ameryce, gdzie też się urodził w 1904 r. w Pensylwanii, w rodzinie polskich imigrantów liczącej trzynastoro dzieci. Przygotowywał się do pracy apostołskiej w Rosji Sowieckiej, dlatego studiował w Kolegium Russicum w Rzymie, skąd po święceniach kapłańskich wyjechał do Albertyna, jezuickiej misji obrządku bizantyjskiego na wschodnich kresach Polski. O przekroczeniu granicy rosyjskiej nie było mowy. Ułatwił je dopiero najazd sowiecki na Polskę. Ojciec Walter – z przybranym nazwiskiem Włodzimierz Lipiński, Polak, którego rodzina zginęła podczas nalotu niemieckiego – z setkami innych, którzy na Uralu w Czusowej czy Tępolej Górze spodziewali się zarobkować na życie, dołączył w marcu 1940 r. do jednego z transportów, żywiąc nadzieję, że w charakterze drwala będzie mógł nieść Ewangelię i Chrystusa tej szczególnej klasie robotniczej. “Nikt jednak nie chciał mówić o religii, a tym bardziej praktykować jej” – wyznaje O. Ciszek we wspomnianej książce.

Niemożność prowadzenia działalności kapłańskiej podsuwała myśl powrotu do Polski. “Rzeczywistość życiowa – pisał – jest zupełnie inna niż to, czego ktoś mógł oczekiwać w pierwszym porwywie swej wizji i swego entuzjazmu... Jest to pokusa, która nachodzi każdego... Pewnego dnia obaj /z towarzyszącym mu jezuitą Nestorem/ przejrzelśmy... Bóg dał nam odpowiedź na nasze pokusy... łaskę spojrzenia na naszą sytuację raczej z Jego niż z naszego punktu widzenia... Naszym jedynym celem w Tępolej Górze – tak samo jak w całym naszym

życiu – było spełnianie woli Bożej... takiej, jaką przeznaczył nam Bóg i objawiał nam ją co dzień... Jego wolą dla nas były 24 godziny dnia codziennego: ludzie, miejsca, okoliczności, jakie nam zsyłał w tym czasie...” (o. c. 33-36).

Najazd Niemców na Rosję (22 VI 1941) spowodował masowe aresztowania w robotniczych barakach w Tiepłoj Gorie. Z zarzutem: “szpieg niemiecki”, O. Ciszek rozpoczął wędrówkę po okropnych więzieniach sowieckich aż skończył na Łubiance w Moskwie, gdzie w samotnej celi spędził następne 5 lat, przeżywając kilkudziesięciogodzinne przesłuchania, tortury fizyczne i psychiczne, naciski, by podjął się misji szpiegowskiej w Watykanie na rzecz NKWD... Ten fragment swojego życia tak sam opisuje: “To sprawa życia i śmierci, z którą sobie igrasz, ty głupi Amerykaninie – powiedział officer śledczy. Albo podpiszesz document taki, jaki jest bez żadnej zmiany, albo pozbędziemy się ciebie w taki sam sposób, w jaki pozbywamy się każdego szpiega... Jeżeli nie podpiszesz tych stron, to ja podpiszę coś tutaj i będziesz rozstrzelany przed wschodem słońca... Rób to, co ci każę albo umrzesz... Odruchowo, bezmyślnie chwyciłem za pióro i zacząłem podpisywać” (o. c. 70).

Po tym wydarzeniu nastąpiły “jeszcze cztery lata przesłuchań i sprawdzań na Łubiance, zanim Pan zakończył ujarzmianie i oczyszczanie mojej duszy... oczyszczanie mnie od polegania tylko na sobie i doprowadzenia do liczenia tylko na Niego... Byłem straszliwie przerażony i czułem się osaczony. Błąd popełniony przez podpisanie fałszywego dossier był teraz używany jako środek zmuszania mnie dalej... Przyszłość zdawała się być beznadziejnie napiętnowana przez tę jedną chwilę załamania się... Byłem zrozpaczony... straciłem wszelką nadzieję. Widziałem tylko własną słabość i bezradność... Mówiłem Bogu, że moje własne zdolności całkowicie zawiodły i że On jest jedyną moją nadzieją” (o. c. 77-88).

Po długich zmaganiach się z sobą i ciągłej modlitwie O. Walter wyznaje: “Opuścił mnie lęk przed popełnieniem błędu i byłem świadomy, że Bóg jest ze mną”, dlatego też, “kiedy nareszcie śledczy zażądał, abym podpisał umowę dotyczącą wyjazdu do Rzymu /w charakterze szpiega/, po prostu odmówiłem” (o. c. 88).

Dla O. Waltera więzienie na Łubiance stanowiło niezwykle trudny i bolesny okres dojrzewania wewnętrznego i odnajdywania własnego miejsca w wielkich planach Opatrzności Bożej, która troszczy się o każdego człowieka, prowadząc go do pełnego uformowania w sobie obrazu Chrystusa.

Ojciec Ciszek, z arbitralnym wyrokiem 15 lat ciężkich robót na Syberii, nie bez momentów zwątpienia i walki wewnętrznej w okresie presji i gróźb rozstrzelania na Łubiance za odrzucanie propozycji współpracy, w ostatecznym rozrachunku pozostał wierny Bogu i swojemu kapłaństwu.

Brak jakiegokolwiek wiadomości o miejscu pobytu i stanie zdrowotnym więźnia sprawił, że w USA w 1947 r. został prawnie uznany za umarłego, gdy tymczasem już od 2 lat odbywał swój 15 letni wyrok w Norylsku na dalekiej Syberii.

“Dla mnie każdy dzień był mnóstwem chwil i zdarzeń, które powinny być ofiarowane Bogu, uświęcone i zwrócone w pełnym poddaniu się Jego woli” – wyznaje we wspomnianej książce O. Ciszek (s. 96). Z takim nastawieniem przeszedł przez lata syberyjskiej katorgi, szukając wszędzie woli Bożej i niosąc pomoc i otuchę współwięźniom różnych narodów i religii. Każdy człowiek postawiony na drodze jego życia był wyrazem woli Boga.

W 1955 roku, po zwolnieniu z obozów koncentracyjnych, pracował w Rosji Sowieckiej jako robotnik i mechanicz samochodowy, potajemnie gromadząc ludzi na Mszy świętej, udzielając sakramentów świętych i spełniając inne posługi kapłańskie. Każda posługa groziła nowym wyrokiem i powrotem za druty kolczaste, ale ojciec Ciszek był w tym czasie już nowym człowiekiem – człowiekiem zjednoczonym z Bogiem i liczącym tylko na Niego. Dzisiaj ojciec Walter Ciszek jest kandydatem na ołtarze.

Módlmy się za jego wstawiennictwem do Boga o umiejętność odczytywania Jego świętej woli i pełnienia jej na każdy dzień.

(sf)